

WIERZĘ W JEZUSA CHRYSZTUSA

Wykład 36

ks. Antonii Żurek

JEZUS CHRYSZTUS – SYN BOŻY W WIERZE STAROŻYTNEGO KOŚCIOŁA

To, czego Kościół pierwszych wieków uczył o Jezusie Chrystusie zawarte jest w oficjalnych orzeczeniach kościelnych oraz w nauczaniu poszczególnych Ojców Kościoła. Z tym zagadnieniem wiąże się także bogata sfera pobożności czy to zbiorowej, czy indywidualnej oraz przejawy kultu. Jest to materiał niezwykle bogaty, bo też materia jest nadzwyczaj ważna. Przecież z osobą Jezusa Chrystusa wiążą się najważniejsze prawdy wiary chrześcijańskiej. Na Nim ta wiara się opiera. Osobista relacja do Chrystusa stanowi o tożsamości chrześcijanina.

Z tego obszernego materiału postaramy się przybliżyć najważniejsze wątki, koncentrując się tylko na najistotniejszych kwestiach. Wypada zatem zacząć od spraw fundamentalnych, czyli od tego, co stanowiło przedmiot wiary. Innymi słowy, jakie było przesłanie Kościoła na temat Chrystusa oraz co z niego musiał poznać i przyjąć z wiarą kandydat do chrztu. Innymi słowy, bez czego nikt nie mógł się uważać za chrześcijanina. Wprawdzie nie istniał wtedy jeszcze żaden katechizm, który by syntetycznie zbierał tego typu prawdy, ale można je poznać z innych ówczesnych dokumentów.

Najważniejsze prawdy wiary dotyczące Jezusa Chrystusa, jakie starożytny Kościół starał się przekazać i wyjaśnić swoim członkom, wyrażone zostały przy pomocy formuł, albo jak się czasem mówi artykułów chryzologicznych, zawartych w starożytnych Wyznaniach Wiary. Takie Wyznania Wiary istniały od samego początku istnienia Kościoła. Tworzono je głównie z myślą o kandydatach do chrztu, którzy przed chrztem byli zobowiązani do poznania najważniejszych prawd wiary, a przy chrzcie publicznie je wyznać. Wprawdzie tworzono je na poziomie Kościołów lokalnych, ale wszystkie one były do siebie bardzo podobne. Wystarczy zatem przeanalizować te formuły, czy jak kto woli artykuły poświęcone osobie Jezusa Chrystusa, by przekonać się, co Kościół głosił o Chrystusie i w co wierzył. Pomocą w ich zrozumieniu są objaśnienia zawarte w katechezach

z tego okresu. Używając języka nieco bardziej teologicznego, możemy powiedzieć, że w ten sposób poznajemy istotę chrystologii wczesnochrześcijańskiej.

Analiza wszystkich znanych nam Wyznań Wiary byłaby zajęciem bardzo czasochłonnym i żmudnym. Dla naszych potrzeb wystarczy przypatrzeć się tym, które uchodzą za najbardziej reprezentatywne. Za takie można uznać te, które zostało przyjęte na soborze w Nicei w 325 roku i uzupełnione w Konstantynopolu w 381 roku, oraz tzw. Symbol apostolski. Będzie je tym łatwiej analizować, że pierwsze zwane nicejskim, jest używane w naszej liturgii mszalnej, a tym samym jest znane większości wierzących, a drugie to znany z pacierza Skład Apostolski.

Jedno i drugie składa się z trzech, zasadniczych części. Pierwsza część każdego Wyznania Wiary poświęcona jest osobie Boga Ojca, druga Synowi Bożemu, a trzecia Duchowi Świętemu. W artykule dotyczącym Jezusa Chrystusa jest wyrażona prawda o tym, kim On jest oraz tzw. kerygmat¹. Nas interesuje ten pierwszy element, który w wyznaniu nicejskim brzmi:

„[Wierze w] jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego, zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami, Boga z Boga, Światłość ze Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego a nie uczynionego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało, co jest w niebie i co na ziemi, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem”².

W Składzie Apostolskim część ta jest nieco krótsza i brzmi: „[Wierzę] w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Pana Naszego, który za sprawą Ducha Świętego narodził się z Maryi Dziewicy”³.

Część ta, tak w jednej jak i drugiej wersji, mówi o tym kim jest Jezus Chrystus, albo też – inaczej mówiąc - wyjaśnia Jego boskie i ludzkie pochodzenie. Innymi słowy, Kościół oficjalnie głosił, że Chrystus był Bogiem i Człowiekiem. Jak widzimy, wyrażone to zostało w sposób na tyle oryginalny, że wymaga bliższego objaśnienia.

Prawdę o Jezusie Chrystusie jako Bogu, czyli o Jego boskim pochodzeniu, wyrażono przy pomocy tytułów, albo jak kto woli Jego imion. Zamieszczono ich tam kilka, z pewnymi objaśnieniami. Brzmia one niby zrozumiale, ale z całą pewnością prawdziwe ich znaczenie byłoby dziś trudno wyjaśnić, gdyby o to zapytać przeciętnego wierzącego. Każdy z użytych w tym artykule terminów ma swoje określone znaczenie oraz historię umieszczenia go w Wyznaniu Wiary, co nie było przypadkowe. Nawet kolejność wymienianych tytułów nie jest w tym wypadku bez znaczenia. Do Wyznania Wiary były dołączane sukcesywnie, najczęściej w miarę konieczności, doprecyzowania oraz kolejne prawdy o Jezusie Chrystusie. Było bowiem tak, że jak pojawiały się błędne opinie na Jego temat, to Kościół najczęściej reagował na to nowym tytułem chrystologicznym.

¹ Kerygmat, czyli „usystematyzowane opowiadanie o wydarzeniu paschalnym”, B. Sesboüe, J. Wolinski, *Bóg zbawienia*, Kraków 1999, 98.

² *Wyznanie wiary 150 Ojców*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. 1, Kraków 2001, 69.

³ Części w nawiasach nie występują w niektórych wersjach.

W pierwszym zdaniu Chrystus został nazwany Panem

Zaraz na początku Chrystus został nazwany „Panem” (po grecku „Kyrios”, a po łacinie „Dominus”). Historia stosowania tego tytułu jest bardzo interesująca, choć nie do końca w pełni wyjaśniona. Trzeba nam bowiem pamiętać o tym, że został on zaczerpnięty z języka potocznego. Tak zwracano się do cesarza, albo wysoko postawionych dostojników państwowych. Wprawdzie w ustach chrześcijan, gdy tak odnosili się do Chrystusa, termin ten nabierał szczególnej wymowy, ale jakieś tam odniesienia do tego codziennego znaczenia pozostawały. Termin pojawił się w greckich tłumaczeniach pism Starego Testamentu, gdzie zastępował termin Jahwe. Odnoszono zatem ten tytuł do Boga i Jego imieniem. Wskazuje on na władzę i panowanie Boga⁴. W odniesieniu do Chrystusa taki tytuł pojawił się już w pierwszych tekstach Nowego Testamentu. Jest to więc jeden z najstarszych tytułów nadawanych Chrystusowi. Najczęściej używał tego tytułu św. Paweł, co z całą pewnością dowodzi, że taki tytuł Chrystusa był popularny wśród pierwszych chrześcijan. Wydaje się, że wynikało to z chęci podkreślenia Jego ścisłych relacji z Bogiem Ojcem. W ten sposób wskazywano na uprawnienia Chrystusa, na Jego władzę, przysługującą tylko Bogu.

Jak wspominałem, w czasach działalności apostołów tytuł „Pan” był stosunkowo często stosowany w odniesieniu do Chrystusa. Jednakże pod koniec pierwszego wieku ta intensywność znacząco zmalała. W pismach tzw. Ojców Apostolskich, a więc pierwszych pisarzy chrześcijańskich, ten tytuł pojawia się rzadko. Autorzy współcześni wiążą ten fakt z panowaniem cesarza Domicjana (+ 96 r.), który kazał się nazywać „panem i bogiem” („dominus et deus”). Jest więc możliwe, że chrześcijanie chcąc uniknąć trywialnych skojarzeń i zestawiania Chrystusa z cesarzem, pretendującym do rangi boga, unikali stosowania tego tytułu. Gdy jednak to niebezpieczeństwo minęło, albo stało się mniejsze, tytuł na nowo wrócił do słownictwa chrześcijańskiego i poczynając już od trzeciego wieku stał się trwałym elementem większości Wyznań Wiary. Tak więc chrześcijanie swoje wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa rozpoczynali od stwierdzenia, że jest On Panem, czyli, że posiada taką samą władzę co Bóg Ojciec.

„Jezus Chrystus”.

To są dwa imiona, ściśle połączone ze sobą, choć mogą występować oddzielnie i niezależnie od siebie. Jezus to ziemskie imię własne Syna Bożego w Jego ludzkim wcieleniu. Zostało ono objawione przez anioła, bo w chwili zwiastowania Maryja usłyszała: „nadasz Mu imię Jezus” (Łk 1,31). Było to, jak wiadomo, imię spotykane wcześniej w Izraelu. Oznacza mniej więcej tyle co „Jahwe jest ratunkiem”, albo „Jahwe ratuje, zbawia”⁵. Pod tym imieniem znano Syna Bożego, gdy chodził po drogach Palestyny, w czasie swej ziemskiej działalności⁶. To imię wskazuje na konkretną postać historyczną, mającą swoje bardzo ludzkie konteksty. W stosunku do Syna Bożego używali go przede wszystkim świadkowie Jego życia i działalności. Tak pewnie zwracali się do Niego Jego bliscy i znajomi.

⁴ Zob. X. Léon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1986, 462.

⁵ P. Cz. Bosak, *Postacie Nowego Testamentu*, Pelplin 1996, 243.

⁶ Zob. X. Léon-Dufour, dz. cyt., 314.

Do tego imienia pierwsi chrześcijanie dołączyli drugi człon, który brzmi „Chrystus”, czyli w tłumaczeniu na język polski „Namaszczony”, albo „Pomazaniec”, co jest odpowiednikiem żydowskiego terminu „Mesjasz”, i tak jest często w tłumaczeniach⁷. To imię z kolei oznacza posłannictwo jakie spełniał historyczny Jezus z Nazaretu. On sam nie przedstawiał się tym imieniem, choć wskazywał na mesjańskie swoje czyny. Oba te człony zostały w czasach apostołskich połączone bo, jak mówiła pierwotna katecheza: „Jezus jest Chrystusem” (Dz 18,5). Tak więc pierwszy człon imienia wskazuje na historyczną postać, choć ma też swoją teologiczną treść, a drugi człon tego imienia jest już wyznaniem wiary w mesjańskie posłannictwo Jezusa z Nazaretu.

Tytuł „Jezus Chrystus” pojawia się już w najstarszych wyznaniach chrzcielnych, co nikogo nie dziwi, bo wyrażał przecież fundamentalną prawdę chrześcijańskiej wiary. Był poniekąd streszczeniem „istotnych prawd wiary dotyczących Jezusa”⁸. Mówił o historycznej osobie, którą uważano za Pomazańca Bożego. Przystępujący do chrztu wyznawał, że wierzy w mesjańskie posłannictwo Jezusa z Nazaretu. W najstarszych tekstach wczesnochrześcijańskich spotykamy zarówno zwrot „Jezus Chrystus”, jak też „Chrystus Jezus”. Kolejność członów tego tytułu miała jednak znaczenie drugorzędne. Dziś dla historyków i teologów stanowi przede wszystkim pomoc w ustalaniu zależności między poszczególnymi wyznaniem wiary.

Każdego kandydata do chrztu pytano: „Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa”? W tym pytaniu, jak wyjaśniał w drugim wieku Justyn w swej *Apologii* (2,6,3), pytano katechumena o to, czy uznaje, że Jezus z Nazaretu to „Wcielony Logos, który został namaszczony”⁹. Odpowiedź twierdząca na to pytanie była bardzo znacząca, zwłaszcza w przypadku katechumenów nawróconych z judaizmu, a to dlatego, że jak wyjaśniał katechumenom jeden z Ojców Kościoła „Żydzi nie wierzą, iż Jezus jest Chrystusem”¹⁰, czyli obiecany Mesjaszem. Wiadomo, że na samym początku chrześcijaństwa większość wyznawców Chrystusa rekrutowała się z judaizmu. Gdy zatem na chrzcie wyznawali wiarę w Jezusa Chrystusa to tym samym uznawali, że Jezus z Nazaretu jest zapowiadany przez proroków Pomazańcem Bożym, który miał przyjść. Dla nawróconych pogan, zwłaszcza tych nieznających języka greckiego, imię to nie miało aż tak ważnego przesłania teologicznego. W mniejszym stopniu dostrzegali jego mesjańskie przesłanie. Bardziej imię to kojarzyło się im z historyczną osobą Jezusa z Nazaretu.

Credo z 381 roku dodaje: „Syn Boży, zrodzony z Ojca jednorodzony, zrodzony z Ojca przed wszystkimi wiekami”.

Syn Boży jest tytułem spotykanym w Piśmie Świętym. W sposób przenośny tak nazywano osobę mającą „specjalne względy u Boga”, ale mógł ten termin mieć także sens dosłowny¹¹. Wprawdzie w czasie swojej ziemskiej działalności Jezus Chrystus sam wobec siebie nie używał tytułu Syn Boży, ale pośrednio potwierdzał

⁷ Por. P. Cz. Bosak, dz. cyt., 88.

⁸ B. Sesboüe, J. Wolinski, dz. cyt., 100.

⁹ Justyn, *Apologia* 2,6,3.

¹⁰ Cyryl Jerozolimski, *Katechezy* 10,14, w: Św. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy*, PSP IX, Warszawa 1973, 132.

¹¹ Zob. X. Leon-Dufour, dz. cyt., 589.

słuszność jego stosowania w stosunku do Niego. Jednak zgadzając się na ten tytuł domagał się właściwego, czyli dosłownego, jego rozumienia. Na dowód tego, że nie traktował tego tytułu w sensie przenośnym, podkreślał swoje bliskie relacje z Ojcem niebieskim; dawał dowody swej boskiej mocy; cierpliwie prostował niewłaściwe rozumienie tego tytułu¹².

Ewangeliści, a następnie autorzy innych pism nowotestamentalnych, nadają Jezusowi tytuł Syna Bożego dla ukazania Jego boskiej natury. Przyjmują więc dosłowne znaczenie tego terminu. Tytuł mógł występować samodzielnie, ale był na tyle jednoznaczny, że zawsze było wiadomo o kogo chodzi. To określenie miało za cel ukazanie wyjątkowego charakteru „synostwa Bożego”, z jakim mamy do czynienia w przypadku Jezusa Chrystusa.

Wyznanie, że Jezus z Nazaretu był Synem Bożym należy do najstarszych i najważniejszych formuł w chrześcijańskim *credo*. Wiara w Boskie pochodzenie Jezusa ma przecież fundamentalne znaczenie dla chrześcijan. Leży u podstaw ich wiary. Nie można przy tym zapominać, że ten istnieje tylko jeden Syn Boży, w pełnym tego słowa znaczeniu. Wyrażono to w nicejskim Wyznaniu Wiary tytułem „Syn Boży jednorodzony”.

Tytuł „Syn Boży jednorodzony” był podawany najczęściej w pełnym brzmieniu, ale mógł być również sformułowany w nieco inny sposób. W tekstach patrystycznych czasem jest mowa o „Synu jedynym”, kiedy indziej jest mowa o Ojcu i „Jego Synu”. Określenie „jednorodzony” albo „jedyny” częściej zaczęło się pojawiać pod koniec drugiego wieku po Chrystusie. Niewątpliwe użycie terminu „jednorodzony” jest aluzją do ewangelicznej formuły, bo tak jest nazwany przez autora czwartej Ewangelii (J 1,14), ale również do przypowieści o przewrotnych rolnikach, do których właściciel posyła „jedynego, ukochanego syna” (Mk 16,6). W ten sposób chciano podkreślić identyczności odwiecznego Syna z Jezusem, który narodził się w Betlejem. W tym tytule wyraża się też chęć: „podkreślenia jedynego charakteru synostwa Jezusa, jego pierwotnej bliskości z Bogiem i całkowitej odmienności od przybranego synostwa ofiarowanego innym ludziom”¹³. Jest to więc sposób na podkreślenie szczególnej relacji Jezusa Chrystusa z Ojcem i bycie przedmiotem Jego wyjątkowej miłości. To miało szczególne znaczenie wtedy, gdy pojawiały się próby kwestionowania bóstwa Chrystusa. Tytuł ten nie był mimo wszystko jednoznaczny, zwłaszcza dla człowieka żyjącego w tamtych czasach.

Trudności wynikały przede wszystkim z użycia terminu „syn”, który wnosił pewne dwuznaczności. Termin ten rozumiany dosłownie zakłada naturalną różnicę między ojcem i synem. Upraszczając wystarczy powiedzieć, że ojciec musi być wcześniejszy od syna, musi być od niego starszy. W warunkach ziemskich jest to oczywiste i zrozumiałe. Gdy jednak przeniesiemy to w sposób dosłowny na relacje w Bogu, możemy dojść do błędnych wniosków. Okaze się bowiem, że Syn był „później” niż Ojciec, co oznaczałoby, że nie jest odwieczny, co z kolei jest jedną z prerogatyw boskich.

Druga trudność związana z terminem „syn” wynikała z ówczesnego kontekstu społecznego. W społeczeństwie rzymskim bardzo rozpowszechniony był zwyczaj usynawiania, czyli adoptowania. *Pater familias*, czyli

¹² Szerzej zob. *Słownik Teologii Biblijnej*, X. Leon- Dufour (red.), Poznań – Warszawa 1973, 918-919.

¹³ B. Sesboüe, dz. cyt., 101.

głowa rodziny, mógł przyjąć do rodziny nowego członka. W sensie prawnym stawał się on pełnoprawnym członkiem rodziny, ze wszystkimi prawami wynikającymi z faktu przynależności do rodziny. Ten zwyczaj praktykowano zwłaszcza odnośnie chłopców, a nawet dorosłych mężczyzn. W ten sposób w przypadku braku męskiego potomstwa zapewniano sobie męskiego dziedzica. Gdyby formułę „Syn Boży” odczytać w świetle tak pojętego synostwa, to wówczas Syn Boży byłby różny od Ojca w swojej istocie. Nie miałby natury Bożej, choć mógłby posiadać wiele innych boskich atrybutów. Byłoby to synostwo, ale w sensie przenośnym, bo w gruncie rzeczy chodziłoby o stworzenie w specjalny sposób obdarowane przez Boga i pozostające z Nim w specjalnych relacjach. O takich „Synach Bożych” mówiło już Pismo Święte. Tak przecież nazywano ludzi pozostających w specjalnie bliskich relacjach z Bogiem. Nikt przy tym nie miał wątpliwości o ich czysto ludzkiej naturze. Natomiast myślenie w takich kategoriach o Chrystusie stawało się herezją, gdyż odmawiano Mu w ten sposób Bóstwa. Tego typu wyjaśnienia rzeczywiście się pojawiły. Byli tacy teologowie, którzy dowodzili, że jest On Bogiem tylko z nazwy. Tak na przykład twierdził w czwartym wieku Ariusz i jego zwolennicy¹⁴. Arianie godzili się na nazwanie Chrystusa Synem Bożym, ale nie uważali, by był On prawdziwym Bogiem. Uważali Go za specjalne i jedyne stworzenia Boga Ojca, powołane przez Niego do istnienia, a potem w wyjątkowy sposób „usynowione”, czyli adoptowane. Ich zdaniem, można się zgodzić na wyjątkowy charakter tego synostwa, ale to nie zmienia faktu, że nie jest ono odwieczne i nie jest z natury Ojca.

Próbowano te wątpliwości i związane z tym błędne opinie usunąć, a sformułowania z *credo* doprecyzować. Do Wyznania Wiary wprowadzono kilka dodatkowych objaśnień. Najpierw pojawiło się wyjaśnienie: „zrodzony z Ojca przed wszystkimi wiekami”. Miało to rozwiązać wątpliwości co do charakteru tego synostwa, wykluczającego adopcję. Jednocześnie jest mowa o odwiecznym zrodzeniu, co wyklucza jakikolwiek początek. Pojawiły się bowiem tłumaczenia o „specjalnym zrodzeniu” równoznacznym ze „specjalnym stworzeniem”.

Następnie jeszcze uściślono: „Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego”. Jest to odpowiedź na bardzo ciekawą argumentację zwolenników Ariusza. Jedną z tez przez nich głoszonych było twierdzenie, że Syn jest Bogiem tylko z nazwy. Na dowód słuszności swego twierdzenia przytaczali tekst Prologu Ewangelii św. Jana. W pierwszych słowach jest tam napisane: „Słowo było u Boga i Bogiem było słowo” (J 1,1). W wersji greckiej, a taka była podstawą egzegezy Ariusza, w pierwszym przypadku słowo „Bóg” zostało użyte z rodzajnikiem („*toū Theou*”), a drugim bez rodzajnika. Odwołując się do gramatyki języka greckiego Ariusz tłumaczył, że tylko w pierwszym przypadku jest mowa o „Bogu prawdziwym”, natomiast słowo „Bóg” bez rodzajnika było według niego rzeczownikiem o znaczeniu ogólnym. Nie oznaczało konkretnego Boga, ale Boga w znaczeniu bardzo ogólnym. Stąd nawet formułę „Bóg z Boga” arianie mogli przyjąć, nadając jej tylko specyficzny sens. Syna mogli nazwać Bogiem, choć nie w sensie ścisłym, ale szerokim. Formuła „Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego” była w tym sensie doprecyzowaniem i uściśleniem formuły „Bóg z Boga”, która pojawiła się jako pierwsza odpowiedź na tezy Ariusza.

¹⁴ Szerzej zob. J. Misiurek, *Arianizm. Nauka Ariusza*, Encyklopedia Katolicka 1, Lublin 1989, 911 – 912.

„Światłość ze światłości”

Jest to jeszcze inna próba wyjaśnienia prawdziwego synostwa Bożego. Była odpowiedzią na zagrożenia dla wiary w Jezusa Chrystusa pojawiające się już bardzo wcześnie. Po raz pierwszy formuła ta pojawiła się w chrześcijańskich tekstach teologicznych na przełomie drugiego i trzeciego wieku¹⁵. W obecnej formie jest znana z dzieł Tertuliana¹⁶, ale sama idea była znacznie wcześniejsza. Wiązało się to z bardzo wczesnymi obrazowymi sformułowaniami autorów chrześcijańskich, którzy odwołując się do obrazu światła zapalanego od innego światła, starali się w sposób przystępny wyjaśnić relacje Chrystusa do Boga Ojca. Obraz ten o tyle był łatwiejszy do zastosowania, że w pismach Nowego Testamentu Syn Boży jest przedstawiany jako światłość¹⁷. Do obrazu światła nawiązywali pierwsi apologetyci chrześcijańscy przedstawiając prawdę o Trójcy Świętej. Mówiąc o źródle światła i pochodzącym od niego blasku autorzy ci mogli w sposób prosty ukazać jedność osób w Trójcy Świętej, przy jednoczesnym ich zróżnicowaniu. Blask nie jest przecież tym samym co źródło światła, a jednocześnie nie ma blasku bez źródła światła, ani nie ma źródła światła, które by nie rodziło blasku¹⁸. Ten sposób tłumaczenia tajemnicy Trójcy Świętej, przez odwołanie się do obrazu światła, był o tyle aktualny, że w tym czasie również gnostycy przywoływali podobne skojarzenia dla ukazania swej wersji boskiego świata.

W obecnie znanej nam formie formuła „światłość ze światłości” na określenie drugiej Osoby Trójcy Świętej pojawiło się w synodalnym wyznaniu wiary w Cezarei na początku czwartego wieku. Trudno dziś określić motywy jakimi kierowali się biskupi obradujący na tym synodzie, by tę formułę wprowadzić do *credo*. Prawdopodobnie z tego środowiska wersja ta trafiła do Symbolu nicejskiego. Formuła miała zatem za sobą dość długą historię, a użyta w Nicei miała służyć dla odparcia w obrazowy sposób twierdzeń o różnicy między Ojcem a Synem, choć jednocześnie wyrażał ich jedność. W późniejszym okresie tylko sporadycznie spotkać można tę formułę w Wyznaniach Wiary, a już wcale w debatach teologicznych, ani też w katechezach. Nie ma jej też w Symbolu Apostolskim.

„Współistotny Ojcu”.

Jest to najbardziej znane i najsłynniejsze określenie zawarte w nicejskim Wyznaniu Wiary, czyli tym uchwalonym na Soborze w Nicei w 325 roku. Jak już było mówione, sobór ten w sposób specjalny zajął się herezją Ariusza i szukał sposobów, aby ją jednoznacznie potępić. Ojcowie Soborowi chcieli w sposób jednoznaczny odrzucić ariańskie twierdzenie jakoby Syn mógł być stworzeniem i pochodzić z niczego, i że nie jest takim samym Bogiem jak Ojciec, albo, że „Bogiem” dopiero został. Tym samym odrzucali możliwość porównywania odwiecznego zrodzenia Syna Bożego do zrodzenia innych stworzeń. Według soborowych ustaleń Syn

¹⁵ Szerzej na temat historii tej formuły zob. L. Zygmunt, *Formuła „światłość ze światłości” w okresie przednicejskim*, *Vox Patrum* 13-15(1993-1995), z. 24 – 29, s. 324 – 327.

¹⁶ Zob. Tertulian, *Apologetyk* 21,12.

¹⁷ Por. J 1,9.

¹⁸ Szerzej zob. J. N. D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa 1988, 80-82.

ma tę samą naturę co Ojciec, a zatem jest prawdziwym Bogiem. W przekonaniu autorów pomysłu wprowadzenia terminu „współistotny”, albo „równy w istocie” (gr. „homousios”), do *credo* zabieg ten miał w sposób jednoznaczny odrzucić wszelkie pomysły ariańskie kwestionujące rzeczywistą jedność i równość w Bóstwie Syna z Ojcem.

Określenie „współistotny” znalazło się tylko w soborowym Wyznaniu Wiary, które później rzadko było używane w czasie chrztu, a do liturgii mszalnej weszło dużo później. Przez długi czas stanowiło przedmiot debat teologicznych, bo było zrozumiałe głównie dla specjalistów w tej dziedzinie.

Intencje były zatem dobre, ale jak się później okazało sporów to nie zakończyło. Złożyło się na to kilka powodów. Przede wszystkim termin „współistotny” nie był wcześniej używany w teologii chrześcijańskiej¹⁹. Był to termin filozoficzny, odwołujący się do pojęcia natury, czyli istoty. Nadto nie było to pojęcie jednoznaczne i na temat jego znaczenia filozofowie toczyli polemiki. W dodatku, Pismo Święte nigdy nie używa tego terminu w odniesieniu do Boga. Nie był to zatem termin biblijny, a do soboru w Nicei w dyskusjach na temat Boga starano się używać tylko pojęć biblijnych. Dopiero w burzliwych debatach, jakie nastąpiły po Nicei ustalono właściwe znaczenie terminu „współistotny” i zasadność jego użycia. Powoli do niego się przyzwyczajano i przestano kwestionować jego obecności w *credo*. Termin „współistotny” z czasem stanie się słowem-kluczem w toczących się debatach teologicznych. Choć nie pojawiał się w wyznaniach chrzcielnych, to termin ten objaśniano w katechezach.

W taki oto sposób doszło do określenia boskiej natury Jezusa Chrystusa. Być chrześcijaninem oznaczało w tę boską naturę uwierzyć. Uznać Jego boskie pochodzenie, nawet jeżeli się tej tajemnicy nie rozumiało. Wiare tę określały terminy wprowadzone do Wyznania Wiary, które każdy przygotowujący się do chrztu poznawał. Ich znaczenie objaśniano podczas katechez.

Pytanie: **Jakie słowo wyrażało prawdę o równości Jezusa Chrystusa z Bogiem Ojcem?**

Polecana lektura:

I. Bieda, *Chrystologia Ojców*, w: *Słownik Wczesnochrześcijańskiego Piśmiennictwa*, J. M. Szymusiak, M. Starowieyski (red.), Poznań 1971, s. 425 – 456.

J. N. D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1988.

J. Kopiec, *Homousios*, Encyklopedia Katolicka 6, Lublin 1993, kol. 1196.

X. Léon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1986.

L. Longosz, *Struktura Symbolu Apostolskiego*, w: *Symbol Apostolski w nauczaniu i sztuce Kościoła*, R. Knapieński (red.), Lublin 1997, s. 77-98.

J. Misiurek, *Arianizm. Nauka Ariusza*, Encyklopedia Katolicka 1, Lublin 1989, kol. 911 – 912.

H. Pietras, *Sobór nicejski (325)*, Kraków 2013.

B. Sesboüe, J. Wolinski, *Bóg zbawienia*, tłum. P. Rak, Kraków 1999.

Słownik Teologii Biblijnej, X. Léon- Dufour (red.), tłum. K. Romaniuk, Poznań – Warszawa 1973.

¹⁹ Szerzej zob. J. Kopiec, *Homousios*, Encyklopedia Katolicka 6, Lublin 1993, 1196.

L. Zynger, *Formuła „światłość ze światłości” w okresie przednicejskim*, „Vox Patrum” 13-15(1993-1995), z. 24 – 29, s. 324 – 327.

A. Żurek, *Formuły chrystologiczne Symbolu nicejskiego jako element katechezy chrystologicznej IV wieku*, w: *Jezus Chrystus*, J. Królikowski, G. Baran, P. Łabuda (red.), Scripturae Lumen 7, Tarnów 2015, s. 275 – 286.

